

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji

BERLIN W., Schillerstrasse 52,  
Telefon: Stenmark 7546.

Posztowe konto czechowe: Berlin NW 7, nr. 4208

wychodzi codziennie

(wórcz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na pocście miesięcznie 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. miesięcznie  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech  
— Za 1 milimetr ośmiołanowy 10 fenigów. —

Rok XXXII

Sroda, 25-go stycznia 1928

Nr. 20

## Walka o Reichsschulgesetz.

Możliwość rozwiązania Reichstagu?

Berlin. (WTB.) W poniedziałek odbyła się konferencja partji rządowych w celu uzgodnienia ich stanowiska na poszczególnie sporne jeszcze punkty Reichsschulgesetz'u. Mianowicie sporna jest sprawa świeckich szkół w Badenji i Hesji. Stresemanowa Deutsche Volkspartei łącznie z partjami opozycyjnymi pragnie dla szkół tych zachować czasokres dłuższy niż 5-letni, zanim będzie można je przekształcić na szkoły wyznaniowe. Centrum natomiast stoi na stanowisku, że zmiana ta nastąpić po-

wina jak najrychlej, co najmniej w ciągu 5 lat. Tak Deutsche Volkspartei jak Centrum na konferencji poniedziałkowej nie ustąpiły ani na krok z swoich stanowisk. Widoki osiągnięcia porozumienia są nikłe. Centrum oświadczyło, że wycofa swoich przedstawicieli z rządu, jeżeli nie przeprowadzi swego stanowiska. Wycofanie centrowych ministrów z rządu równałoby się rozwiązaniu Reichstagu, wybory do którego odbyłyby się miały natychmiast. Położenie ogólnie oceniają w Berlinie krytycznie.

## Tajemniczy transport amunicji.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tageblatt“ donosi: W niemieckim porcie kilońskim wykryty został tajny transport amunicji przeznaczony rzekomo dla Chin. W związku z tem okazało się, iż w sprawę wnie- szani są również członkowie marynarki niemieckiej. Dziennik stwierdza na podstawie wiadomości, otrzy- manych z Kilonji, że w sprawę tę włączony był m. in. aktywny porucznik marynarki niemieckiej, Protze, oraz wyższy radca rządowy oddziału trans- portu zamorskiego kierownictwa marynarki nie- mieckiej, Bouster. Obaj zostali aresztowani.

Wprawdzie, jak zaznacza „Berliner Tageblatt“, usiłowano tłumaczyć aresztowanie ich względami na interesy obrony krajowej. Tłumaczenie to jest tylko pozorne. W rzeczywistości bowiem chodzi w całej tej aferze o korzyści materialne, przyczem pewne oso-

by miały się podobno suto obłowić. Bedzie więc zadaniem śledztwa wyjaśnić, na jakie cele przeznaczone miały być zyski z tego interesu.

„Berliner Tageblatt“ zapytuje, skąd urzędnicy i oficerowie republiki mieli czas i możność zajmowa- nia się tego rodzaju podejrzanymi interesami. Wyż- szy radca Bouster bawił w Kilonji i pertraktował z wszelkimi możliwymi władzami, przyczem pomijał władze celne oraz policję, powołując się w pertrak- tacjach swoich na ministerstwo Reichswehry. Do- piero potem stwierdzono, że ministerstwo Reichs- wehry nic nie widziało o tym transporcie amunicji. „Berliner Tageblatt“ wyraża nadzieję, że nowy mi- nister Reichswehry nie będzie tolerował dalej tego rodzaju spraw.

## Kongres panamerykański a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nowy Jork. (PAT.) Wbrew wszelkim ocze- kiwanom nastąpiły pierwsze jawne ataki przeciwko Stanom Zjednoczonym na kongresie panamerykań- skim. Mianowicie delegat Meksyku zgłosił do komisji organizacyjnej rezolucję, domagającą się, aby stano- wiski przewodniczącego komisji administracyjnej i stanowisko generalnego dyrektora Unji Panamerykań- skiej nie było jak dotychczas zastrzeżone dla Stanów

Zjednoczonych, lecz obsadzone corocznie według alfabetycznego porządku krajów. Drugą niespodzianką była mowa delegata Stanów Zjednoczonych Hughesa, wygłoszona na bankiecie. Hughes oświadczył, że Sta- ny Zjednoczone nie uprawiają polityki zaczepnej w Ameryce. Stany Zjednoczone opróżnią Nicaraguę i inne kraje, jeżeli tylko będzie zagwarantowany ład przez trwałe rządy.

### Biskup rumuński w Katowicach.

Katowice. (PAT.) Dnia 23 bm. w godzinach popołudniowych przybył tu z Holandji pierwszy biskup rumuński ks. Robu i zamieszkał u ks. kanonika Szramka. Celem podróży biskupa rumuńskiego do Polski jest zapoznanie katolików w Polsce z położe- niem Kościoła katolickiego w Rumunji. Ks. biskup Robu powraca do Rumunji w dniu 24 bm.

### Posel polski w Brukseli.

Bruksela. (PAT.) Dnia 21 bm. w otocze- niu członków poselstwa posel Rzeczypospolitej Pol- skiej p. Filipowicz złożył swe listy uwierzytelnia- jące na uroczystej audjencji u belgijskiego króla Alberta.

### „Vorwärts“ o Litwie.

Berlin. (PAT.) „Vorwärts“ zaopatruje de- peszę z Warszawy o przystąpieniu do rokowań pol- sko-litewskich uwaga, że Moskwa dodała dyktato- rom kowieńskim odwagi do podtrzymywania w dal- szym ciągu stanowiska ich w kwestji wileńskiej. Jest rzeczą niemożliwą — pisze dziennik — aby Liga Na- roców zgodziła się, by panowie Smetona i Wolde- maras gwizdali sobie na jej orzeczenie.

### Program berlińskiego pobytu Woldemarasa.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa donosi, że dnia 25 bm. przybędzie do Berlina premier litewski Wol- demaras, który w ciągu kilkunastodniowego pobytu w stolicy Niemiec prowadził będzie rokowania z rzą- dem niemieckim. Przedmiotem rokowań będzie prze-

dewszystkiem zasadnicze porozumienie w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego między Niemcami i Litwą, pozbawionym zaś porozumienie w sprawach innych, pozostających w związku z trak- tatem. Prócz tego omawiane być mają dalsze umow- y niemiecko-litewskie, które okazały się koniecz- nymi wskutek objęcia przez Litwę zwierzchnictwa państwowego nad Kłajpedą, m. in. litewsko-niemie- cka umowa w sprawie komunikacji granicznej, gos- podarki wodnej, umowa w sprawach uprzedniczych, w sprawie pensyj i rent wojskowych, wreszcie sprawa przyszłego niemiecko litewskiego traktatu roz- jemczo-arbitrażowego.

### Zapowiedź chłopskiej opozycji w Rumunji.

Bukareszt. (PAT.) W Koloszarze wygło- sił Maniu, przewodniczący rumuńskiej Narodowej Partji Chłopskiej przemówienie, w którym oświadczył, że Narodowa Partja Chłopska podejmie energiczną, atoli nierewolucyjną akcję przeciwko obecnemu rzą- dowi. Jest on przekonany, iż stronnictwo jego do- rżdzie do władzy ponieważ jest to jedyne wyjście z trudnego położenia politycznego Rumunji. Wszyscy posłowie i senatorowie stronnictwa zostali zwołani na dzień 24 b. m. na konferencję, na której zapadła ważne uchwały w przededniu posiedzenia Izby, roz- poczynającej swe obrady 25 b. m. Minister spraw wewnętrznych Duca wezwał wszystkich prefektów w Siedmiogrodzie do Bukaresztu celem wystuchania sprawozdań o sytuacji w Siedmiogrodzie.

## Ustąpienie p. Gesslera.

(C. P.) U progu nadchodzących wyborów w Rze- szy w łonie obecnego rządu zachodzą znamienne po- sunięcia. Przed niedawnym czasem nagle ustąpił dłu- goletni minister Reichswehry p. Gessler a już znowu się mówi o możliwości ustąpienia z urzędu innego mi- nistra prawicowego — p. Keudell'a. Posunięcia te przy- witała prasa lewicowo-republikańska jako manewr przedwyborczy prawicy, która przez usunięcie naj- bardziej niepopularnych na lewicy ministrów pragnie utrudnić lewicy walkę z koalicją rządową.

Jeśli tak jest, istotnie sprawa została pomyślana dobrze. P. Gessler bowiem był rzeczywiście może naj- bardziej zniechęconym przez lewicę ministrem, a za- równo on jak i jego system w wojsku niemieckim był przedmiotem nieustannych, ostrych ataków lewicy niemieckiej.

Powody tego stosunku są następujące: Kiedy p. Gessler w 1920 roku obejmował swe stanowisko po Noskem, lewica wierzyła, iż zdoła on zreorganizować nową armię i przepoić ją duchem demokratycznym i re- publikańskim. Co do ostatniej sprawy przekonania le- wicy mogły być tembardziej uzasadnione, że p. Otto Gessler wyszedł właśnie z jej kół. Jako były bur- mistrz Norymbergii znany był ze swych poglądów le- wicowo-demokratycznych, dzięki czemu bywał często przedmiotem licznych napaści ze strony prawicy.

Atoli z chwilą, kiedy objął odpowiedzialny urząd ministra Reichswehry w Rzeczy, zaczął zmieniać swe poglądy, oddalając się coraz bardziej od socjalistów, którym wiele zawdzięczał i od swych partyjnych przy- jaciół-demokratów. Ulepszał armię niemiecką i nie- wątpliwie doprowadził ją do stanu doskonałego. W tej działalności oparł się na współpracy z b. dowódcą Reichswehry, gen. v. Seecktem oraz na całym sztabie oficerów, przesiąkniętych w większości duchem nacjo- nalizmu i monarchizmu. Nie pominął również w swych planach wychowawczo-wojskowych organizacyi reak- cyjnych, które zawsze gotowe były stanąć do współ- pracy z Reichswehrą p. Gesslera.

Natomiast zawiódł całkowicie zaufanie lewicy i republikanów. Armja niemiecka, choć oparta na silnych podstawach, pozostała poza szeroką masą społeczeń- stwa, przesiąkniętego duchem republikańskim. Stała się czemś zamkniętą, odgranieczoną od narodu i obcem dla jego mas. Gessler dla tych mas stał się przede- wszystkim zdrajcą zasad republikańskich i demokra- tycznych. Dlatego przeciwko niemu kierowały się najostrzejsze ataki lewicy.

Jego następca, Groener, ma przeszłość zdecydowa- nie monarchistyczną ale równocześnie opinię oficera uczciwego pogodzonego z republiką. Lewica przyjęła jego nominację z sympatją. Czy jednak będzie on w stanie tchnąć w armję nowego ducha republikańskiego, to dopiero przyszłość pokaże. Poważne koła demokra- tyczno-lewicowe wątpią w to. Stąd tylko można wy- ciągnąć taki wniosek, iż ustąpienie Gesslera nie spo- woduje jakichś zmian zasadniczych w armji. Natomiast odejście istotnie lewicy poważny argument w walce przedwyborczej z reakcją niemiecką.

### Wyjazd Alberta Thomasa z Warszawy.

Warszawa. (PAT.) W ostatnim dniu swe- go pobytu w Warszawie dyrektor Międzynarodo- wego Biura Pracy p. Albert Thomas został w połu- dniu przyjęty przez wicepremiera Bartla, poczem odbył szereg konferencyj z przedstawicielami pracodawców i pracowników. W poniedziałek wieczorem o godzinie 8.45 wyjechał z Warszawy pocią- giem paryskim, żegnany na dworcu przez ministra pracy i opieki społecznej, delegata rządu Rzeczy- pospolitej Polskiej przy Lidze Narodów ministra So- kala, oraz szereg wyższych urzędników Minister- stwa Pracy i Opieki Społecznej.

# Wywiad z Albertem Thomasem i ministrem Sokalem

Kraków. (PAT.) Poniedziałkowy „Nowy Dziennik” ogłasza wywiad z dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy p. Albertem Thomasem. Na zapytanie, jaka jest organizacja i praca oraz jakie są dotychczasowe wyniki i przyszłe widoki Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów. Albert Thomas odpowiedział: „Zmierzamy z jednej strony do tego, aby o ile możliwości usuwać względnie łagodnie stan bezrobocia, a z drugiej strony dbać i pomagać w przeprowadzeniu trwałych reform społecznych. Dotychczas odbyliśmy długi szereg konferencji, wynikiem których jest opracowanie 25 konwencji, zmierzających ku ochronie sfer pracujących. Mamry dotychczas do zanotowania 250 ratyfikacji niektórych z tych konwencji. Idealem naszym jest jednak oczywiście, aby wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, ratyfikowały wszystkie opracowane przez nas konwencje. Polska ratyfikowała stosunkowo bardzo wiele konwencji, bo aż 14. Najwięcej ratyfikowała Belgia, bo 18 konwencji. Ratyfikowane uchwały, przedstawiające wartość międzynarodową i odgrywające rolę gwarancji, że reformy społeczne i postępowe ustawodawstwa nie ulegną zmianie.”

Na zapytanie, czy biuro utrzymuje jakiś kontakt z Ameryką, jak również z Sowietami. Thomas odpowiedział: „Znajdujemy się w kontakcie zarówno z przedstawicielami ciężkiego przemysłu amerykańskiego, jak i z poszczególnymi ugrupowaniami pracowników umysłowych i licznymi fundacjami naukowymi w Stanach Zjednoczonych. Również z Moskwą pozostajemy w mniej lub bardziej ożywionej

korespondencji, przyczyniającej się do wzajemnej wymiany myśli. Naogół jednak zarówno Ameryka jak i Rosja znajdują się poza działalnością i wpływami Międzynarodowego Biura Pracy”.

„Nowy Dziennik” ogłasza również rozmowę swego współpracownika z polskim przedstawicielem przy Lidze Narodów ministrem Sokalem, który na pytanie, jakie są wyniki obrad katowickich, odpowiedział: „Jestem z wyników tych najzupełniej zadowolony. Wynik obrad wypadł w zupełności po myśli tezy polskiej, którą też uznał całkowicie pan Thomas.”

Na zapytanie co do wniesionego przez Litwinowa wniosku sowieckiego w sprawie powszechnego rozbrojenia, minister odpowiedział: „Mogę tylko powiedzieć, że rezolucja p. Litwinowa nie była wogóle poddana pod głosowanie.”

Na pytanie, czy na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która zbiera się 5 marca, znajdują się jakieś sprawy polskie na porządku dziennym, minister Sokal odpowiedział: „Porządek dzienny marcowej sesji nie został dotychczas ustalony. Dążeniem naszym jest, aby sprawy polskie wogóle nie były poruszane w Genewie.”

Na zakończenie minister Sokal oświadczył, że w październiku r. odbędzie się w Warszawie sesja rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, w skład której wchodzi 12 przedstawicieli rządów poszczególnych państw, 6 przedstawicieli organizacji pracowniczych i 6 organizacji robotniczych, zwiedzą główne ośrodki w Polsce.

# Wiadomości polityczne z Niemiec.

## O zgodę w rządzie niemieckim.

Berlin. (PAT.) Gabinet Rzeszy odbył w poniedziałek po południu posiedzenie, które poświęcone miało być ostatecznemu uzgodnieniu niezłatwionych dotychczas punktów spornych ustawy szkolnej.

## Stworzenie nacjonalistycznego bloku bojowego.

Berlin. (WTB.) Niemieckie skrajno-prawicowe organizacje utworzyły w niedzielę na posiedzeniu w Berlinie nacjonalistyczny blok bojowy. W skład bloku wchodzi między innymi: Werwolf, Deutschbanner Schwarzweissrot, Nationaler Gesellschaftsbund, Deutschvölkische Freiheitsbewegung i Dutschsoziale Partei. Celem bloku jest „walka o wolność niemiecką przeciw niewolnictwu” z Traktatu Wersalskiego, „walka z obcym kapitałem, wyzyskującym naród niemiecki” oraz „walka z obcymi wpływami kulturalnymi, zagrażającymi niemieckiej wolności duchowej!”

## Lokaut i strajk w środkowo-niemieckim przemyśle metalowym.

Halle. (WTB.) Orzeczenie rozjemcze, przewidujące 3 fenigową podwyżkę zarobków robotniczych w środkowo-niemieckim przemyśle metalowym, odrzucone zostało przez wiązki robotnicze. Na skutek tego szereg stalowni i walcowni wypowiedziało pracę robotnikom. W związku z lokautem związki zaw. ogłosiły strajk. Związki zaw. podwyżkę 3-fenigową uważają za niemożliwą do przyjęcia. Obecnie fabrykanci ogłosili, że robotnicy strajkujący będą natychmiast zwolnieni z pracy. Tem samym walka zarobkowa weszła w stadium ostrego zaangażowania.

## Ze świata.

### Nowy ambasador sowiecki w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Nowomianowany ambasador sowiecki Dowgalewski przedstawiając swe listy uwierzytelniające oświadczył iż poświęci się całkowicie zacieśnieniu węzłów przyjaźni między obu krajami, oraz dodał, że głównym zadaniem, powierzonym mu przez rząd sowiecki, jest usuwanie wszelkiego rodzaju przeszkód, stojących na drodze do rozszerzenia stosunków gospodarczych między obu krajami.

W odpowiedzi prezydent Doumergue stwierdził, że z przyjemnością wysłuchał oświadczenia ambasadora o jego poświęceniu się działalności, zmierzającej do utrzymania pokoju i zacieśnienia wzajemnych stosunków, oraz zaznaczył, że stawiając lojalnie kwestię współpracy przed jakimkolwiek innym celem, oraz starając się o obronę wspólnych interesów obu państw, przysłuży się najlepiej sprawie pokoju.

## Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

## Król Alfons chce się rozwieść?



Dzienniki paryskie zamieszczają sensacyjne doniesienie z Madrytu, jakoby król Alfons hiszpański zamierzał rozwieść się z obecną żoną i wejść w nowe związki małżeńskie. Mówią że król Alfons, mając na względzie okoliczność że jego synowie są dziedzicznie chorymi i z tego powodu niezdolni do rządów, chce ożenić się z księżniczką, którą wydała na świat zdrowego następcę. Z Watykanem prowadzone są już rokowania w sprawie unieważnienia obecnego małżeństwa. W kołach wtajemniczonych wymieniają już nawet nazwisko przyszłej królowej Hiszpanii. Ma nią zostać druga córka księcia Guise którą król Alfons poznał w czasie zaślubin księżniczki Guise z synem księcia Apulji.

Oto skutki zawieranych małżeństw w pokrewieństwie. Przepis Kościoła katolickiego, zabraniający innym zawierania związków małżeńskich w pokrewieństwie do czwartego stopnia nie bywa przestrzegany przez książąt i królów. to też

widać, że dynastie wydają potomków chorowitych, niezdolnych do sprawowania rządów nad ludami.

## W NIERÓWNEJ WALCE.

(115) — (Ciąg dalszy).

— Twój hektograf też dostanie jeść! Nie pchajże się tak na mnie! — ofuknął ją i wpuszczając Wandę, chciał zamknąć drzwi, co robił zazwyczaj, załatwiając w tej izbie sprawy komitetu, przy omawianiu których nie lubiał świadków, gdy Pilawerównie wydało się to z jakiegoś powodu podejrzanem. Szarpnęła drzwiami gwałtownie, wdarła się do izby przemocą.

— Cóż to, macie przedemną jakieś tajemnice?! Drobną jej twarz skurczyła się teraz nerwowo, oczy płonęły jak dwa rozżarzone węgle.

— I ja też tu mogę być, nie potrzebujecie się zamykać!

Koszycki ściągnął brwi.

— Słuchajno Sabina, znowuż tracisz zmysły? — Nie tracę zmysłów wcale — odparła mu namietnie. — Tylko znam ciebie i ja! Rozumiesz?!

— I ja?! ... W Wandę trafiło to jak grom.

Chciała skarcić zuchwałą dziewczynę, przypominając jej, że cała przepaść pojęć leży między nimi, powstrzymała się jednakże.

— Panie Koszycki, daj mi pan już prędzej tę robotę, bo spieszy mi się bardzo.

Gotowało się w niej, z trudnością panowała nad wzruszeniem.

Popatrzał na nią chwilę uważnie i wyjął ćwiartkę papieru, na którym była napisana proklamacja, wzywająca do demonstracji na pierwszego maja.

— Proszę pani jak najprędzej. Schowała ćwiartkę do kieszeni.

— Dobrze. Przyniosę na przyszły tydzień.

— Na papier dostanie pani od Blufsteina.

— Nie potrzeba. Znajdę go dosyć u siebie. Pilno jej było, bardzo pilno, wynieść się stąd teraz, czuła bowiem, że coś dusi ją za gardło i że za chwilę nie będzie mogła wstrzymać łez.

Pożegnała więc zdumionych towarzyszyw popiesznym i narzuciwszy na siebie żakiet, w jako tako włożonym na głowę kapeluszu, wybiegła do sieni.

Co ona jej powiedziała, co ona, ta, ta?! ... Tutaj nie potrzebowała się krepować, tu nikt na nią nie patrzył, nikt nie mógł widzieć, jak nagle porzywał ją jakiś nieznany dotąd ból i szarpało straszne poczucie bezgranicznego osamotnienia, zupełnej bezsilności.

Kolana się pod nią uginały, ciemno jej się robiło przed oczami. Kurczowo trzymając się poręczy, schodziła na dół resztką sił, starając się wydostać z tego domu, aby dalej, aby prędzej...

Już dochodziła ostatniego zakretu, już kilkanaście stopni tylko oddzielało ją od bramy, gdy tuż pod jaskrawo palącą się lampką twarzą w twarz spotkała Zarubajewą.

Ubrany był po cywilnemu, w czarnym paltocie, w miękkim filcowym kapeluszu na głowie i biegł pod górę po dwa stopnie.

Ujrzawszy ją, zachnął się i odsunął się jakby trwożnie do ściany.

— Panno Wando, co pani, na litość, panno Wando?! ...

Sama nie wiedziała dlaczego, lecz głos jego pełen szczerzej troskliwości przypomniał jej naraz coś takiego...

Nie mogła już dłużej panować nad sobą. Pochyliła się nad poręczą i wybuchła głośnym, niepowstrzymanym płaczem.

Zarubajew stracił głowę.

Przyskoczył do niej, ujął ją wpół, byłby ją wziął na ramiona i niósł gdzie jak małe dziecko, byłby ją tulił do siebie, gdyby nie jakiś instynktowny dla niej szacunek; ogłądał się przeto dookoła i szeptał tylko:

— Panno Wando, co pani, panno Wando, panno Wando?! ...

Nie opierała mu się wcale, gdy podtrzymywał począł jej wiotką, drżącą kibić; potrzebowała mieć kogoś około siebie...

— Nic, nic, nic... Niech mnie pan sprowadzi... Na dół niech mnie pan sprowadzi... Do doróżki, do doróżki! ...

Wiódł ją ostrożnie, delikatnie, jak coś bardzo kosztownego, usadowił w doróżce wygodnie na przednim siedzeniu, kazał doróżkarzowi podnieść budę i sam usiadł na ławeczce skulony.

— Na Marszałkowska! — rzucił woźnicy.

Długo jechali, a ona czuła tylko jedno: te niewyczerpane potoki łez, które z pod powiek jej oczów lały się na jej policzki i po policzkach ściekały na szyję, moczając kołnierzyk sukienki, który robił się taki miękki i tak nieprzyjemnie przyklepał się do ciała.

Wszystek żal za straconą wiarą w ideały, na które zamieniła ciepło rodzinnego ogniska, w których stopiła te kryształowe zamki marzeń wiosnianych, wszystek ból raniących ją zawodów, które jak grad sypały się na jej biedną głowę bezsprzecznie, wszystko to wyrzywało się teraz z jej duszy spazmatycznymi szlochaniem, targającymi jej wiatłem ciałem, jak paroksyzmy jakiejś strasznej choroby.

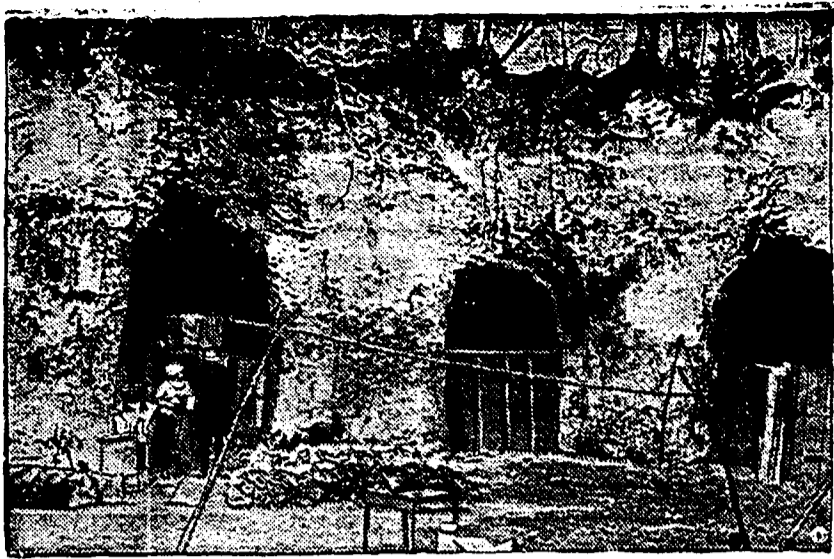
Kiedy nareszcie uspokoiła się znacznie i przysłała nieco do siebie, spostrzegła, iż iada jeszcze po jakimś miękkim bruku, przez jakąś ciemną aleję, że ona leży prawie na przednim siedzeniu parokonnej doróżki, na dnie której tuż przed nią kłęczą Zarubajew i całuje jej ręce gorąco, namiętnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Mieszkania bezdomnych w Anglii.

Brak mieszkań odczuwa nie tylko ludność na Górnym Śląsku w Niemczech i Polsce, ale co każdego zadziwić musi, nawet w bogatej Anglii.

Rycina nasza pokazuje nam nory ziemne przy drodze w pobliżu stolicy państwa brytyjskiego, Londynu. W krótkim czasie powstała cała kolonia takich nędzarzy.



## Z piekła bolszewickiego.

Wstrząsające opowiadanie zesłańca na wyspy Sołowieckie.

Przed kilkoma tygodniami wróciła do Polski, drogą wymiany, grupa Polaków, więzionych przez bolszewików.

Wśród włączonych na listę wymienną znajdował się także dr. Antoni Lipiński, lekarz, który po powrocie do kraju opowiedział przedstawicielowi jednego z pism warszawskich grozą przejmujące szczegóły o swych okropnych przeżyciach i życiu dziesiątek tysięcy ofiar sowieckiej sprawiedliwości:

„Byłem lekarzem w Tylisie, na Kaukazie, lecz gnany tęsknotą za krajem, począłem chodzić do polskiego konsulatu, starając się o paszport, na wyjazd do Polski. Nagle w noc sierpniową 1924 r. wiarogędo do mnie kilku drabów z czerewyczajki. Aresztowano mnie. Za co? Za „szpiegostwo“, a właściwie za bywanie w konsulacie i znajomości z urzędnikami.

— Oczywiście do żadnego szpiegostwa nie mogłem się przyznać, bo go nie było, pomimo to umieszczono mnie w pojedynczej, karnej celi o obostronym rygorze. Gdy i to nie pomogło, wsadzono mnie do

lochów ciemnego bez podłogi i światła,

gdzie w dzień i w nocy biegają szczury stadami.

— Chleba na cały dzień dawano pół funta, jak zawsze niedopieczonego i z domieszką trocin i dwa razy gorącą wodę. Było to gorsze niż powolne konanie.

— Nie spałem prawie nigdy, nie wypuszczano mnie nigdy. Nikt mi się nie pokazywał, a chleb i wodę wrzucano przez otwór. Nie wiedziałem, kiedy dzień i noc. Musiałem się bronić przed szczurami. Było to powolne konanie. Wreszcie dostałem rozstrój nerwowy, graniczący z obłąkaniem, a równocześnie naowilem się ischiasu. Od zapalenia nerka spuściłem jak bania. Ręce i nogi miałem opuchnięte, twarz rozlaną, nie mogłem się ruszać. Wtedy wszedł jakiś żbir, zaświecił mi latarką w oczy, kopnął nogą, aby zbadac, czy żyję i rzeki z usmiechem:

— Mówią, że u nas źle, a patrzcie, jak to bydle rozżyło się.

— W tym czasie aresztowano

trzech niemieckich konsulów z Tylisu, Baku i Batumu,

przyczem batumski konsul (nazwiska nie pamiętam), umarł w 1924 roku, zamęczony w podobny sposób, jak ja. Bolszewicy zaniepokoiłi się i spoziewając się specyjalnej rewizji i komisji, wyciągeli mnie z lochu, a nowomianowany komendant więzienia Popow, kazał mi przejść do szpitala, — gdzie przeleżałem półtora miesiąca.

— Po wyjściu ze szpitala wywieziono mnie do Moskwy. Jechałem pięć tygodni w przedziale, — przeznaczonym dla ośmiu osób, w towarzystwie 28 ludzi. Napchanii jak śledzie, przy temperaturze 30 stopni ciepła, mdleliśmy z wyczerpania i pragnienia. Dawano nam, jakby na kpiny, dwa razy dziennie gorącą wodę i zwykłą porcję chleba.

## Zbrodnicze oczy.

Na ulicach londyńskich ukazała się dziwna kobieta. Ubrana w modną suknię, przechadzała się zwykle w godzinach południowych w okolicy Piccadilly, Trafalgarsquare'u i szła aż do Opactwa Westminsterkiego, znikając potem na jednej z bocznych uliczek nad Tamizą. Zwykle postępowała za nią kilku mężczyzn z posępnie spuszczonej ku ziemi głowami. Ciężkie ich stapanie i błędne spojrzenia świadczyły, iż są to chore istoty. Długi czas przyglądano się obojętnie temu niesamowitemu towarzystwu, aż wreszcie zainteresował się tym widokiem jeden z członków Armii Zbawienia. Zagadnął tajemniczą kobietę i jak sam wyznał — przejął go dziwny dreszcz, gdy spojrzała na niego swymi stalowo-zielonymi oczyma. Zdawało mu się, iż nogi

— W Moskwie siedziałem w trzech więzieniach: w Tagance, stamtąd powędrowałem do Łubianki do Butyrek, gdzie siedziałem dwa miesiące. Nowy okres męczarni trudny do opisanja. Przeniesiony do oddzielnej celi, siedziałem cztery miesiące, konając i zęgnając się z życiem. W kwietniu 1926 roku roku zaocznie skazany zostałem z pierwszej części badano mnie poraz pierwszy, a 18 maja tegoż artykułu o sowieckiego kodeksu karnego na rozstrzelanie.

— Tymczasem w dwa dni później, na skutek interwencji p. Pieszkowej (żony Gorkija) i komisji polskiej, wyrok zamieniono na

dziesięć lat zesłania na wyspy sołowieckie,

gdzie przeciętny śmiertelnik najwyższej może wytrzymać dwa, trzy lata.

— 27 sierpnia 1926 roku wysłano nas do Sołówek. W Kemi kazano rąbac drzewo i wyciągać 170 chojaków w ciągu tygodnia z jeziora. Wyciągnęliśmy tylko pięć, bo nie było sił...

Po kilkudniowym pobycie w Kemi, dostałem się na wyspę Kond, gdzie w ciągu pół roku z 900 osób pozostało przy życiu tylko 200, reszta wymarła na choroby, z głodu, mrozu itd.

— Nawyspach Sołowieckich było wtedy około 16 000 ludzi, lecz rocznie umiera tam conajmniej czwarta część, tak, że w ciągu czterech lat wszyscy skazani wymierają, z powodu tyfusu, szkorbutu, głodu, mrozu, wycieńczenia i t. p. Roboty są strasznie ciężkie, jedzenie bardzo nędzne, funt chleba niedopieczonego i dwa razy t. zw. „zupa“.

— Za najmniejsze nieposłuszeństwo

rozbijają do naga i stawiają na mrozie,

tak, że skazaniec albo od razu kostnieje i marznie albo idzie do szpitala i umiera na zapalenie płuc po dwóch, trzech dniach.

— Wobec braku lekarzy, którzy też powymierali, spotkało mnie po pewnym czasie w tym nieszczęściu szczęście, gdyż zostałem naczelnym lekarzem na Sołówkach, lecz nie mając lekarstw, budowałem tylko baraki i szpitala

— Ciekawą jest rzeczą, że największy procent wśród zesłańców Polaków, na Sołówkach, stanowią komunisty polscy i ci, co szukając rajy, uciekli z Polski do Sowietów. Wszystkich posyłało gdy nawet byli komunistami na wyspy Sołowieckie, bowiem zarzucano im, że uciekając z Polski, złamali rygor komunistyczny.

— Ciekawym obrazkiem bolszewickiego życia jest fakt następujący: W 1923 roku przybyło z Węgier 172 komunistów, wymienionych jako zakładników politycznych. Przyjmowano ich z orkiestrą, śpiewami, dekorowano orderami, dawano posady. Po krótkim czasie jednak, wszyscy rozczarowali się „rajem“ i poczeli się buntować. 40 z nich rozstrzelano, a resztę wysłano na wyspy Sołowieckie, zaś dzieci i kobiety z ich rodzin, na daleką Syberję, gdzie powymierali lub powoli konają.

## Grób królewski z przed 6.000 lat.

Niezwykle cenne wykopaliska w Ur w Chaldej, o których, jak pismo nasze onegdaj doniosło, wydało Muzeum Brytyjskie urzędowe sprawozdanie, obok cennych przedmiotów, jak rydwan i harfa oraz naczynia złożone do grobu, zawierają poważne dane o obrządku pogrzebowym u dawnych Sumerów, o czym późniejsza tradycja nie wspomina i o czym dotychczas archeologia nic wogóle powiedzieć nie mogła.

Znalezione w grobowcu rydwan ciągnęły dwa osły. Przed każdym z nich leżał chłopak stajenny, jakby jeszcze trzymając cugle, a trzeci chłopak leżał w pobliżu. Cała grupa przypomina opisy pogrzebu króla Scytyjskiego u Herodota, chociaż trudno orzec, czy w danym wypadku ludzi i zwierzęta, jak w Scytji, wbijano na pal, czy też zabijano poprostu i kładziono do grobu. Z trzech stron znajdującej się w grobowcu wielkiej skrzyni, prawdopodobnie szafy na ubrania, zdobnej w mozaikowe figury, leżały wśród wymienionych już darów, głównie w postaci srebrnych i miedzianych naczyń, ciała ludzkie, widocznie nieopogrzebane odpowiednio, lecz rzucone i skłębione tak, jakby śmierć je nasza niespodzianie. Szczątki leżące na rogu paki są przypuszczalnie trupem jakiegoś wyżej postawionej osobistości, o czym zdają się świadczyć przepaska na czole ze złotych paciorków, lapisu i podwójnego złotego łańcuszka, oraz złote kolczyki w uszach. Jest to może ciało królewskiego szatnego, który poszedł aż na tamten świat pełnić swe obowiązki.

W pobliżu rydwanu w płytkim zagłębieniu w dnie głównego wykopu leżały ciała sześciu ludzi, u których nic nie wskazywało na to, jakie obowiązki spełniali przy swym panu. W innym zagłębieniu ciągnącym się od harfy, która stała w kącie grobowca, aż prawie po ciało osłów, leżały szczątki 13 osób. Jedna, skurczona koło harfy, miała kości przedramienia zagłębione w zgnite drzewo pudła harfy. Był to więc harfiarz, grający po raz ostatni. Inni, dwoje dzieci, i kobiety, jeżeli w dwu rzędach równoległych, nogami do wewnątrz. Wszystkie kobiety odziane były jednakowo, a przynajmniej na głowie miały tesame kunstowne przykrycia w postaci śmieśnie wielkich złotych zauszników, ułożonych, coraz większe, jedne na drugich, i welonu przytrzymałego miedzianą szpilką, ponad tem rodzaj siatek z wąskich wstążek złotych, skrzyżowanych nad czołem i spadających po brwiach, złączonych sznurem nianizanych paciorków z lapisu, z którego zwisały złote ozdoby, przypominające liście morwowe. Kobiety te wchodziły pewnie w skład haremu zmarłego króla.

Ciekawym zjawiskiem jest zupełny brak przedmiotów, które znajdują się zwykle w grobach przy zmarłych, jako ich wyprawa na tamten świat. Można to objaśnić tylko tem, że zasadniczo był to grób królewski i jego tylko grzebano, wobec czego nie starano się o zaopatrzenie innych w rzeczy potrzebne na tamtym świecie, ponieważ ginęli tylko po to, by zadośćuczynić potrzebom jednostki wyżej od nich stojącej. Uroczyste szaty mają kobiety na sobie, by godnie czekać na swego pana, ale zatrzymanie choćby kubka na wodę było wzbronione, bo podkreślałoby już pewną indywidualność, którą cały charakter ceremonji stara się w nich zatrzeć. Nie są to bowiem przywiązane sługi, ginące dobrowolnie wraz z panem i z nim dające się pogrzebać. Jak chłopców stajennych zabijano z zimną krwią, bo byli majątkiem ruchomym, który mógł się przydać zmarłemu, tak też i kobiety zabierał król dla swej wyłączonej przyjemności, nie inaczej, jak złote naczynia i znajdująca się tam gra towarzyska.

W jednej części wykopu, gdzie nie znaleziono żadnych przedmiotów, znajdował się prostokąt zbudowany z wielkich nieociosanych wapieniaków, spojonych gliną ziemną, opadający wolno w kierunku centrum grobowca. Był to pewnie ołtarz, na którym składano ludzkie ofiary dla królewskiego majestatu.

Grób królewski wykazał niezwykle stopień rozwoju cywilizacji materialnej w Mezopotamji w 4-tym tysiącu leciu przed Chr. Znacznie przewyższający współczesny Egipt. Sztuka Mezopotamji była już wtedy stara i ujęta w stałe formy i raczej już chyliła się do upadku. Postać osiołka na dyszlu rydwanu zawdzięcza swój nadzwyczajny realizm niezwykłości obranego tematu, który zmusił artystę do czerpania natchnienia wprost z natury. Natomiast głowy lwów i byków są już wprost stereotypowe i nie różnią się niczem od wykopalisk późniejszych o kilkaset lat.

Zwyczaj grzebania, poznane obecnie z królewskiego grobu, o których później pisarze w Mezopotamji nie wspominają pewnie przez wstyd za dawne barbarzyństwo, istniały z pewnością i w Egipcie, gdzie wskazuje na to wkładanie do grobów figurek ludzkich i zakleć, mających je ożywić. Ale nic dotychczas nie wskazywało, że tak było i w Mezopotamji. Obecne odkrycia poza obfitym materiałem faktycznym dają pole do bardzo daleko idących naukowych hipotez o stosunku dwu cywilizacji.

## ROBOTNICY!

Wstępujcie do swojskiej organizacji.  
ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO  
Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.

# Baczność!!

# BANK PRZEMYSŁOWCÓW

Tow.  
Akc.

## Filja BERLIN

podaje do wiadomości, że nastąpiła  
zmiana adresu.

Przeniósł się z ulicy Französischestr. 15 na ulicę

# Jägerstrasse 13, parter prawa strona.

## Baczność Rodacy!

Dzielnica II. Zw. Pol. w N. urządziła w myśli kalendarza pracy wiec agitacyjny, na którym przemawiać będzie poseł na sejm pruski p. Jan Baczewski.

Wiec odbędzie się w piątek, dnia 27 bm. o godz. 20 (8) na sali „Eden-Palast“ w Charlottenburgu przy Kaiser-Friedrichstr. 24.

Szanownych Rodaków, członków i nieczłonków Zw. Pol. w N. prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.  
Zarząd Dzielnic II. Zw. Pol. w N.

## Wpływy niemieckie na Bałkanach.

(C. P.) Niemcy zagranicznymi traktowani są przez wybitnych polityków niemieckich jako roznosiciele niemieckich wpływów politycznych, gospodarczych, i kulturalnych. Każdy Niemiec zagranicą stanowi „ogniwo w łańcuchu, który spaja niemieckie gospodarstwo z rynkami zagranicznymi“. A za wpływami gospodarczymi konsekwentnie mają iść wpływy kulturalne niemieckie, zwalczając wpływy inne. Jest to stare hasło, zmienione tylko po wojnie w swej formie.

W „Chemnitzer Tageblatt“ (Nr. 6) przed niedawnym czasem ukazała się korespondencja niejakiego dr. W. Spohr'a z podróży przez Bałkany. Podróż ta rozpoczęła się od Węgier, szła dalej przez Jugosławię i Bułgarię, kończąc się na Turcji.

Na Węgrzech poraz pierwszy spotyka dr. Spohr kolonie niemieckie. Mimo zmadziaryzowanych imion i nazwisk, mimo zmadziaryzowanych nazw wiosek niemieckich, mimo całej polityki węgierskiej, która zmierzala do wynarodowienia Niemców, olbrzymia część ich pozostała na swych stanowiskach. Autor oblicza ją na pół miliona dusz.

Silne kolonie niemieckie spotyka autor w swej drodze po Jugosławii. Spotyka tu również całe wsie szwabskich i południowo-niemieckich kolonistów, którzy zachowali swe narodowe oblicze, obejmując szereg terenów dzisiejszej Rumunii. Autor liczy ich ogólną sumę na 8—900.000 ludzi. Ale żywioł niemiecki nie ogranicza się bynajmniej do zwartych osiedli kolonizacyjnych. Zarówno w stolicy — Belgradzie, jak w najbardziej zapadłych kątach kraju wszędzie można spotkać Niemców. „Z południa i z zachodu wlewa się do kraju tysiącami kanałami — coraz bardziej element niemiecki, a wraz z nim pływ niemiecki.“ „Pomimo swej politycznej przyjaźni z Francją należy Jugosławia bezwzględnie do obszaru językowych wpływów niemieckich na Bałkanach...“ Autor ma nadzieję, że wpływ niemiecki będzie się stale powiększał.

Gorzej przedstawia się sprawa w Bułgarii, która stanowi jakby przecięcie się wpływów językowych francuskich i niemieckich na Bałkanach. Autor dostrzega jednak duże sympatie w narodzie bułgarskim dla narodu niemieckiego i to go niewątpliwie pociesza w spojrzeniu na przyszłość. I tu zresztą spostrzega silne wpływy niemieckie.

W Turcji wpływy francuskie górują jeszcze nad wpływami niemieckimi. Autor uważa to za zjawisko zupełnie naturalne, przypominając, iż przed wojną miała Francja w Turcji 300 szkół francuskich. Ale i tu, na pocieszenie, umie wynaleść autor jakiś punkt świadczący o tem, iż wpływy niemieckie, choć powoli, zaczynają się odradzać. Zwraca on szczególną uwagę na teren turecki, stwierdzając, iż jest on dla państwa niemieckiego pomyslniejszym niż dla każdego innego.

Tak to sobie razem podróżują po Bałkanach przedstawiciele przemysłu niemieckiego i „Verein'u für das Deutschtum im Ausland“, badając pole do obecnej i przyszłej politycznej, gospodarczej i kulturalnej ekspansji niemieckiej na Bałkanach.

Jak z wywodów korespondenta wynika, najwidoczniej „kociół Bałkański“ dla państw niemieckich przedstawia się wcale pomyslnie.

### BACZNOSC ZARZADY!

Zarządy towarzystw polskich w Berlinie, które zamierzają odbywać posiedzenia lub inne urzędzenia w Domu Polskim, uprasza się o doniesienie uprzednie na adres: Centralny Dom Polaków, Berlin C, Aleksanderstr. 23, II.

Środa

25

stycznia

Nawrócenie św. Pawła,  
apostoła w r. 35.

Św. Anan'asza, wyzn. męczenn.

SŁOW.: MIKOSZ.

## Wiadomości potoczne.

Stan pogody w Niemczech.

Berlin. Podczas gdy na wschodzie Niemiec sroży się zima z wielkimi opadami śnieżnymi i mrozem, panuje na Zachodzie Niemiec odwilż z ciepłem i deszczami. Granicą jest mniej-więcej rzeka Łaba (Elbe). Na wschód od niej mróz dochodzi od 3 do 10 stopni. Na zachodzie od Łaby zato termometr wykazuje do 10 stopni ciepła. Niemieckie stacje badań powietrza donoszą, że stan powyższy potrwa bez zmiany co najmniej jeszcze kilka dni.

Tyfus w prowincji hanowerskiej.

Hanower. W powiecie Duingen, prowincji hanowerskiej zanotowano 22 wypadki tyfusu. Dotychczas umarła jedna osoba. Wszyscy chorzy na tyfus umieszczeni zostali w szpitalu w Gronau. Pruskie ministerstwo zdrowia wysłało specjalnego delegata, tajnego radcę Lentza z Berlina, który ma zbadać zachorzenia na miejscu. Według wiadomości, nadesłanych przez niego do Berlina, zachorzenia są na szczęście natury lekkiej.

## Z ŻYCIA TOWARZYSTW

### Tow. Spiewacze.

Tow. śpiewu „Dzwon“. Posiedzenie nadzwyczajne celem uczczenia 1-ej rocznicy tow. odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 bm. w lokalu p. Myszkki przy Köslinerstr. o godz. 8-ej, na które zapraszamy tow. sąsiednie na Weddingu a przede wszystkim młodzież i miłośników śpiewu. Zarząd.

### Gniazda Sokole.

BACZNOSC! Mamy zaszczyt, podać szan. Polonii do wiadomości, iż gniazdo nasze obchodzi w niedzielę dnia 29. stycznia 1928 r. w ubikacjach „Arminius - Festsäle“ przy Bremerstr. 72 swą 27-mą ROCZNICE

na którą już dzisiaj polonję zaprasza serdecznie  
Wydział Tow. gim. Sokół  
Berlin II. Moabit.

### Zbiórka

Okregu V. Związku Sokół Polskich w Niemczech odbędzie się dla drużyny ćwiczącej i niećwiczącej dn'a 27 stycznia 1928 r. o godz. 8-ej na ćwiczeniach gniazda Berlina I. przy Diestelmeyerstr. 5-6 przy Friedenstrasse.

Obowiązkiem całej drużyny sokolej jest stanąć na zbiórce.

Dojazd tramwajami nr. 1, 2, 65 i 66 do Landsbergerplatz. Naczelnictwo.

Tow. gimn. Sokół w Schöneberg. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. w lokalu p. Kaulitz przy Frankenstr. 12, punktualnie o godz. 6-ej.

### Związek Polaków.

Zw. Pol. w N., oddział Charlottenburg urządził jubileuszowe posiedzenie oddziału 29 stycznia o godz. 4-ej na sali Klasztornej parafii Serca Jezusowego przy Lützowstr. w Charlottenburgu.

Po jubileuszowym posiedzeniu odbędzie się w tym samym lokalu posiedzenie roczne oddziału miejscowego Zw. Pol. w N.

Związek Pol. w Niemczech Oddział Szczecin daje Sz. Członkom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 29-go stycznia odbędzie się

### Roczne walne Zebranie

w lokalu Schiller-Loge przy Schillerstr. 5 o godzinie 17 (5) po południu. Obecność wszystkich Członków jest pożądana. Zarząd.

Posiedzenie Z. P. N. Oddział Weissensee i Oświaty odbędzie się 29 stycznia b. r. o godzinie 7-mej na sali posiedzeń przy ul. Wilhelmstr. 23 na które tak członków jak i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

### Późno

Tow. Polskich Strzelców w Berlinie urządził w sobotę, dnia 4-go lutego b. r. w Dörning's Festsäle przy Nauenstr. 27

### Wielki bal maskowy

przy dźwiękach doborowej muzyki. Premjowanie masek przez publiczność. Demaskowanie o godz. 23 Na powyższą zabawę zapraszamy uprzejmie.

Tow. Pol. Kat. na poł. wschodzie. Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 25 bm. o godz. 8-ej w lokalu p. Borzyńskiego przy Köpenickerstr. 191.

Tow. Polsk. Kat. na północy. Walne zebranie odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 8-ej w lokalu przy Köslinerstrasse u p. Myszkki.

Tow. młodzieży polskiej w Neukölln urządził w niedzielę dnia 29 stycznia

### L ROCZNICE

połączona z występami humorystycznymi na sali Wolffs-Gesellschaftshaus przy Wipperstr., narodził Kirchoffstr. Początek o godz. 5-tej. Liczne poparcie uprasza Zarząd.

Baczność Rodacy! Związek Tow. Polskich w Berlinie urządził w niedzielę dnia 29-go stycznia

### Bal Maskowy

w lokalu Köngsbank, Gr. Frankfurterstr. 117. Początek o godz. 17-ej (5-ej). Premjowanie 6-ciu najładniejszych masek (tylko kostjomy narodowe). Prezesów towarzystw uprasza się o agitację w towarzystwach i nieurządzanie wieczorka i zabaw w dniu balu.

Bilety są do nabycia u p. Procza (skarbnika), Zorn-dorferstrasse 7.

Szan. Polonję jak najuprzejmie zapraszamy.

Zarząd Związku Tow. Polskich w Berlinie.

Związek Emigrantów Polskich O. urządził roczne walne posiedzenie w dniu 27 stycznia 1928 roku w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Zarząd.

„Opieka Polska“ w Berlinie. Dnia 1 lutego odbędzie się walne zebranie Tow. „Opieka Polska“ o godz. 8.30: w lokalu klubu holenderskiego przy Kurfürstenstrasse 124 róg Schillstr. z następnym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania, 2. sprawozdanie zarządu, 3. dyskusja nad sprawozdaniami, 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, 6. wybór zarządu i komisji rewizyjnej na rok 1928, 7. program pracy na rok 1928, 8. Interpelacje i wolne wnioski. Zarząd.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Drukłem „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

## Wzorowy Sekretarz

najlepszy podręcznik, pouczający, jak pisać poprawnie listy we wszelkich okolicznościach życia.

„Korespondencja handlowa!“

Cena 2,- mk.

Do nabycia:

„KATOLIK“ sp. z o. odp. BYTOM C.-ŚL.

## Pielegnowanie twarzy

manikure według ostatniej francuskiej metody — wykonuje Warszawianka. Przychodzi tylko do interesentów za poprzednim uwiadomieniem. Ceny umiarkowane. Oferty pod adresem:

Henryka Czerniecka

Charlottenburg, Schlüterstr. 66 b. Ciering.